

sygnalista

S T Y C Z E Ń

Numer inauguracyjny



Leszna

Leszczynianie!

Zaborowianie, Kępiaszczacy, Korfowiacy, Grądziaki, Wilkowiacy, Marianowcy i wszyscy inni mieszkańcy gminy Leszno:

Oto Wasz Niezależny Informator Gminny. Niezależny od władz, partii i wszelakich kandydatów na kandydatów,

a szczególnie pani Majcher, która do tej pory nie rozliczyła się z kampanii reklamowej z naszą agencją i wisi nam kupę, kupę kasy.

Doświadczenie, jakie zdobyliśmy przy pracy nad NasząGazetą i Wasze głosy o potrzebie rzetelnej platformy informacyjnej, skłoniło nas do pracy nad pierwszym numerem Sygnalisty Leszna.

Chcemy rzetelnie informować, obserwować, co dzieje się w gminie, jej pobliżu i dać Wam głos, bo

Sygnalistą może zostać każdy!

A wszelkie informacje, małe i nawet najmniejsze, radosne, smutne, pochlebne i krytyczne, nie są naszej wspólnocie obojętne.

Tym samym nakłaniamy do wspólnego redagowania tego informatora. A będzie on rozwożony do każdej skrzynki pocztowej mieszkańców gminy Leszno, więc zasięg bliski będzie stu procentom. Wasz głos dotrze do wszystkich.

Piszcie na adres Wydawnictwa JANQ lub mejlo-wo na adres sygnalista@sygnalistaleszna.pl. Czeka-amy na odzew!

Redakcja



*Autorzy artykułów
i redakcja Sygnalisty
życzą Wam bogactwa
pod choinką i zdrowia
w nadchodzącym roku.*



Wilk jest dziki, wilk jest zły...

Mieszkaniec Powązek, pan Wojtek, zaczął mnie rok temu i opowiedział, co widział, podjeżdżając pod dom ciemnym, zimowym wieczorem. Otóż, w światłach reflektorów i na tle śniegu przez drogę przebiegł pies niezwykle przypominający malamuta lub wilka. Za nim kolejny, jeszcze jeden i jeszcze. Pan Wojtek naliczył ich z dziesięć. Wszystkie jednako-wo umaszczone, zbliżonej wielkości. Zdziczała psia wataha charakteryzowała się dużym zróżnicowa-niem wielkości i koloru psów. Byłyby duże, małe, dłu-gie, włochate i szorstkowłose. Więc czy mogły to być wilki? Pan Wojtek zaklina się, że widział właśnie wilki.

Będąc tego roku na wakacjach, nad morzem, usłyszałem, że na całym Pomorzu żyje już prawie 100 wilków, a ich największe zagęszczenie jest w okoli-cach Parku Krajobrazowego Wysoczyzny Elbląskiej. Właśnie tam zawiozłem moje dzieci na wypoczynek.

Prawie całe wybrzeże, od Świnoujścia po Piaski, łączy pas lasu zaczynający się zaraz za piaszczystymi plażami. Jest to ponad 400 km pasa spacerowego dla zwierząt. W przypadku wilków, które dziennie potrafią przejść 70 km w poszukiwaniu pokarmu, nie jest to bez znaczenia.

Gdy podwoziłem kiedyś leśnika z piórkiem w ka-peluszu, zapytałem go o wilki. Powiedział mi, że wilki wędrują po całej Polsce, ale nie zamieszkują Parku.

Hmmm... No to jak to właściwie jest z tymi wilkami. Są czy ich nie ma? Udałem się do najbliższej leśniczówki w Korfowym. Przemili pan leśniczy odesłał mnie jednak do Dyrekcji KPN w Izabelinie. Wy tłumaczył, że Park prowadzi spójną politykę in-formacyjną, a jego wiedza jest wybiórcza i ogranicza

się do terenu mu podlegającemu, na którym wilków nie ma. Ale wilki w ciągu jednego dnia mogą przejść przecież cały Kampinos wszerz i wzdłuż. Czy znaczy to, że lepiej o wilkach nie gadać z prasą? - pomyśla-łem. Chyba nie. W przyjaznej atmosferze dowiedzia-łem się, że wilki w parku są. Że leśniczy liczą, iż obni-żą one populację dzików i jeleni, co przełoży się na zmniejszenie strat w uprawach rolniczych. Wprowa-dzą równowagę. To prawda, dziki ryją już pod samą trasą 580 i niczego się nie boją. Pożegnaliśmy się. Po większą dawkę informacji udałem się do pani Magdaleny Kamińskiej, rzeczniczki KPN.

- Wilki przypominają ludzi. Ponad wszystko cenią sobie rodzinę. Są wierne, niezwykle dbają o dzieci, troskliwie je pielęgnując. Przy opiece nad kilkuty-godniowymi szczeniakami pomaga też cała rodzi-na - ciotki, stryjowie, bracia i siostry. One mają te same priorytety co my - wstępnie odczarowuje złą opinię o wilkach pani Kamińska.

- Od kiedy wilków nie ma w KPN?

- W 1964 roku zabito ostatnią samicę z młodymi w północnej części Obszaru Ochrony Ścistej Siera-ków. Zatluczono je ze strachu i z głupoty.

- A od kiedy wilki powróciły do Kampinosu?

- W 2013 zarejestrowaliśmy pierwsze zdjęcia z foto-pułapek. Mamy ich 17 w parku. Reagują na ruch. Zdjęcia były enigmatyczne. Ogon, futro, kawa-łek ucha. Ale specjaliści oznajmili nam, że są to wilki. Od lat dzika natura się odradza. Dziki, sar-ny, lisy... i wilków przybywa. Szacuje się obecnie, populację polskich wilków na około 1000 sztuk.

dokończenie na stronie 3

Bawimy się jak Damy, jak nie damy, to się nie bawimy

Czy wiecie że, mieszkańcy wsi Powązek wraz z mieszkańcami sąsiadujących wsi już szósty raz organizować będą własną imprezę integracyjną pod nazwą „Blżej siebie”. Tym razem wierzyć będą w śnieżną zimę, zadymkę, trzaskający mróz. Organizują kulię zaplanowaną już w ubiegłym roku. W ubiegłym roku śniegu zabrakło.

Od czerwca 2014 mieszkańcy Powązek sami się organizują, nie patrząc na dotacje gminne. Sołectkie - przeznaczają na pałace potrzeby, a przed imprezą gotują, wędzą, pieką i destylują. Dzięki temu są „bliżej siebie”. Poznali sąsiadów i zacieśnili więzi.



- Jest Pan pomysłodawcą Blżej siebie, prawda?
- Sprowadziłem się tu kilka lat temu. Od razu zakoczyła mnie obojętność mieszkańców na zastany stan rzeczy. Brak integracji, spotkań i rozmów, zaangażowania w samorządność. Przyjechałem z Warszawy, a tam jest inaczej. Ludzie czerpią przyjemność z bycia w grupie, wymieniają się informacjami, garderobą dziecięcą, tzw. „przydasiami”, starociami, wypiekami. Organizują wyprzedaże. Sadzą kwiatowe rabatki na tych kawałkach ziemi pod drzewami posadzonymi w ciągach komunikacyjnych. Malują murale, odnawiają małą architekturę. Myślałem, że tak jest wszędzie.
- Jaki był odzew mieszkańców na Pana pomysł?
- Na początku zdarzyło mi się nawet usłyszeć: „nie rób tego - będziesz żałować”. Na pierwsze spotkanie przyszło ze dwadzieścia osób, a i tak nasłano na nas policję i strażaków :o). Ale szybko znaleźli się tacy, którym pomysł się spodobał i zaangażowali się w sprawę. Obecnie wcale nie ja jestem trzonem naszych spotkań, a p. Iza z mężem, która zaprasza nas w progi gospodarstwa agroturystycznego.
- Jaką macie teraz frekwencję?
- Nie rozdajemy biletów. Przyjść może każdy z czym tam ma do podzielenia się. Trudno się policzyć przez kilka godzin trwania imprezy. Na pewno przekraczamy setkę i to grubo, nie licząc w ogóle dzieciaków.
- A jakie macie plany na przyszłość?
- Kulię, koncerty, letnie kino. Marzy mi się zorganizowanie drużyn sportowych i coroczne międzysołeckie zawody w sportach dziwnych. Przeciąganie liny, zapasy w błocie, piłowanie pała sosnowego, pogon za zajacem. Coś, co ubawi publikę.
- Jakie są korzyści z tych spotkań?
- Wcześniej nie zdawałem sobie sprawy z tego, ilu ciekawych ludzi mieszka obok. Słyszałem od rdzennych mieszkańców, że przed imprezami, niektórzy nie rozmawiali ze sobą od kilku lat. Mam nadzieję, że te spotkania nie doprowadzą też do podziału na autochtonów i najeźdźców. Pewnym jest, że przyjezdnych będzie coraz więcej. Dobrze, by mieli gdzie poznać sąsiadów i wejść płynnie w społeczność.

Bardzo podoba mi się działanie mieszkańców Powązek. Oby ta inicjatywa była wysoko zaraźliwa. Biermy z nich przykład i uczmy się być bliżej siebie..

Teresa Stulij



Nie zgadzamy się na to „nic”

Czerwiec 2012. Polska kończy przygotowania do Mistrzostw Europy w piłce nożnej. Lada dzień mecz otwarcia na Stadionie Narodowym w Warszawie, w którym Polska zagra z Grecją. W skład reprezentacji wejdzie Robert Lewandowski. Lewandowski mieszkali przez wiele lat w Lesznie. Tu Robert stawiał pierwsze sportowe kroki, tu nadal uczy wychowania fizycznego jego mama Iwona. Cała rodzina miała i ma duży wkład w sportowe wydarzenia w gminie. Cała Polska szaleje, wszędzie biało-czerwono. A w Lesznie nic. Nawet śladu, że to właśnie stąd wywodzi się nasz największy powód do dumy. Lewandowski w meczu otwarcia strzela gola, pierwszego na Mistrzostwach. Po meczu dalej nic.

I wtedy coś w nas pęka. Nie zgadzamy się na to nic. Trzeba jak najszybciej coś zrobić. Pokazać Robertowi, że gorąco kibicujemy i że trzymamy kciuki. Pojawia się pomysł: zrobimy baner i powieśmy w centrum Leszna. Organizujemy zbiórkę na portalu społecznościowym. Do zbiórki dołącza kilkaset osób. W dzień zawieszenia baneru przychodzi około setki mieszkańców w narodowych barwach. Przyjeżdża telewizja. Ufff, udało się. Dopiero wtedy pojawiają się przed gminą biało-czerwone flagi. Nadwyżka z baneru w kwocie około dwóch tysięcy złotych wędruje do młodych piłkarzy z KS Partyzant.



To jest tak naprawdę początek snucia planów o czymś więcej. W 2014 roku stajemy wraz z grupą znajomych do wyborów samorządowych. Niestety przegrywamy. Wynika to z podziału opozycji, braku doświadczenia i nieznajomości samorządowych gier. Nie wynika to natomiast z braku zaangażowania i chęci zmian. Dlatego po wyborach szybko łączymy siły z resztą opozycji. To bardzo fajny czas. Powstaje na facebooku niezależne forum Free Leszno. Na fali tych zdarzeń w grudniu udaje się zorganizować Gminną Świąteczną Paczkę. Darczyńców jest wielu, pomagamy dwóm rodzinom.

W Wigilię tego samego roku organizujemy świąteczną dyszkę. Na wspólne pokonanie 10 kilometrów po Puszczy Kampinoskiej przychodzi kilka nowych osób. I tak zawiązujemy kolejne znajomości, które prowadzą do powstania nowej inicjatywy „Nie bądź łos – rób coś!”. W ramach „łosia” spotykamy się co drugą niedzielę i chodzimy, biegniemy lub jedziemy rowerami do lasu. W najlepsze weekendy pojawia się nawet 30 osób. Sport zacieśnia więzi i pomaga w nawiązywaniu nowych. Poza tym systematyczność spotkań sprawia, że w naszych szeregach pojawiają się wybitne sportowe jednostki. Nie tylko eksploatujemy las. Sprzątamy go też w cyklicznych spotkaniach „Mieszkamy, dbamy, sprzątamy”.



Na bazie „łosiowych” spotkań powstaje myśl, żeby sformalizować działania. Tak oto powstaje Stowarzyszenie „Aktywne Leszno”. W tym momencie jest nas 30 osób. Jesteśmy otwarci i zapraszamy do nas wszystkich chętnych do działania. Na razie nie jest łatwo. Sami finansujemy wydarzenia i wszystko robimy we własnym zakresie. Oczywiście szukamy sponsorów. Nabieramy doświadczenia. Nie mamy wsparcia w gminie, ale mamy nadzieję, że z czasem to się zmieni. Przecież zależy nam na tym samym. Na razie czujemy się trochę jak niechciana opozycja. Nie zrażamy się jednak i działamy dalej.

W sierpniu w tym roku udało nam się zebrać pieniądze na obóz sportowy dla jednej z bardzo utalentowanych siatkarek z Leszna. Ludzi dobrego serca nie brakuje.

Już pod szyldem Aktywnego Leszno w tym roku zrobiliśmy kolejną akcję dla Roberta Lewandowskiego. W podziękowaniu za pięć szybkich bramek mieszkańcy gminy ustawili się na boisku w Lesznie w napis „Lewy”. Udało się. Przyszło kilkaset osób, a Robert podziękował mieszkańcom na swoich profilach. Więść poszła w świat, a jego wpis polubiło ponad 130 tysięcy osób z całego świata. Z akcji powstał klip „Leszno Robertowi Lewandowskiemu”. Można go obejrzeć na youtube.

W listopadzie w Przystanku Językowym zorganizowaliśmy dzień gier planszowych i karcianych. Odbyły się też pierwsze Mistrzostwa Gry w Scrabble w Gminie Leszno. Był puchar i medale. Było dobre jedzenie i świetna atmosfera. Będą kolejne imprezy.

Obecnie jesteśmy w trakcie drugiej edycji Świątecznej Paczki. Ponieważ tradycję rozwożenia prezentów do domów potrzebujących w gminie zapoczątkował wraz z przyjaciółmi Wojtek Krasuski, niegdyś z żoną Elą właściciel pubu Krass, akcja została nazwana jego nazwiskiem. Wielki finał, czyli rozwożenie prezentów, w Wigilię. W tym roku mamy trzy rodziny. Już zgłosili się sponsorzy, dzięki którym mogliśmy kupić dwie tony węgla. Mamy też wielu innych darczyńców i mnóstwo przedmiotów, które pomogą tym rodzinom spędzić lepiej święta. Listę innych potrzebnych jeszcze rzeczy można znaleźć na naszej stronie na facebooku: www.facebook.com/aktywneleszno. Zapraszamy do udziału w akcji. 6 grudnia ulicami gminy przejechał bryczką Święty Mikołaj z cukierkami dla dzieci. Jeszcze przed świętami chcemy zorganizować wspólne śpiewanie kolęd w Cukierni „Dwie Babeczki”, szczegóły niebawem.

Chcemy działać szerzej. Nie tylko charytatywnie i społecznie. Mamy pomysły na projekty nowych uchwał. Pierwszy już złożyliśmy do Urzędu Gminy w Lesznie. Powstaje nasza strona www.aktywneleszno.pl. W momencie uzyskania rejestracji w sądzie będziemy się starać o dofinansowanie naszych działań w Urzędzie Gminy i innych instytucjach. Chcemy też korzystać z pieniędzy unijnych i innych form finansowania stowarzyszeń. Udało nam się zwerbować do działań bardzo różnorodną grupę ludzi. Chętnych do współpracy serdecznie zapraszamy.

Do zobaczenia.



Czy gimnazja muszą zniknąć???

Niepokoje mnie powtarzająca się informacja o wygaszaniu gimnazjów przez obecnie nam rządzących. Jestem rodzicem gimnazjalisty, dlatego tym bardziej interesuje mnie ta kwestia. Czy naprawdę trzeba likwidować coś, co tak dobrze zakorzeniło się w świadomości Polaków i ich budźcie? Nie wiem. Być może moje racje są daleko posunięte i wielu obywateli naszego kraju się z nimi nie zgodzi, jednak postaram się Państwa przekonać do tego, aby uchronić gimnazja przed likwidacją.

Jestem byłą już mieszkanką Gminy Błonie, z którą mam wiele miłych wspomnień. Moje dziecko uczęszczało do tamtejszego Gimnazjum im. H. Kołłątaja. Gimnazjum świetne! Właściwie pod każdym względem! Oczywiście jak w każdej szkole są momenty gorsze i lepsze, różne sytuacje, które mogą cieszyć lub złościć. Ja jednak należę do kręgu zadowolonych rodziców, bo starania dyrektora tej placówki są nieocenione. Nie muszę chyba wymieniać projektów czy konkursów, które są na dość wysokim poziomie, ciekawych zajęć pozalekcyjnych czy też interesujących wyjazdów, wycieczek szkolnych. To wszystko jest na stronie internetowej tej szkoły. Ale gimnazjum dało mojemu dziecku coś, czego nie mogła dać szkoła podstawowa. Poczucie, że jest już kimś więcej

niż dzieckiem, ale jeszcze nie dorosłym. Jego decyzje i zachowanie muszą być przemyślane na tyle, by nie zostać uznanym znowu za dziecko. Takie myślenie młodego człowieka i kształtowanie tego myślenia pomaga przebrnąć przez trudny okres dojrzewania. Ja wiem, że to trudne i czasami niemożliwe, ale warto próbować. Trzeba potraktować tego młodego człowieka poważnie, a wtedy wiele rzeczy się uda. W tym właśnie pomaga ten trzeci etap edukacyjny jakim jest gimnazjum.

Pisząc o gimnazjach, nie mam na myśli tylko tego w Błoni. Myślę o wszystkich gimnazjach, które pomagają młodym ludziom dojrzeć.

A to moja lista, dlaczego warto zostawić gimnazja w spokoju:

- gimnazja wprowadzają młodych ludzi w świat dojrzałości;
- zgodnie z zamysłem ich powstania, oddzielają dzieci młodsze od starszych;
- łatwiej przebrnąć ten trudny okres dojrzewania;
- likwidacja to koszty dla wszystkich Polaków;
- nie zaczynamy kolejny raz od nowa, udoskonalmy to, co jest.

Joanna Rucinowska

Okiem rodzica

No i zaczęło się, syn poszedł do szkoły. Niby nic wielkiego, normalna kolej rzeczy, ale to normalna rewolucja w życiu sześcioletka, i rodziców też. Zapisaliśmy go do publicznej, najbliższej, zresztą do tej, do której i ja ...naście lat temu chodziłam. To była naprawdę bardzo dobra podstawówka z niezapomnianymi nauczycielami – panią Bryńczak, wspaniałą historyczką, (każdy wiedział, że daty „do zapamiętania” zapamiętać trzeba, że każde wydarzenie ma przyczynę, przebieg i skutki i tak należy się o nim nauczyć), panem Góreckim – litościwym, ale i wymagającym matematykiem (na że-brzę czyli trzy z dwoma zawsze można było liczyć, ale na czwórki i piątki trzeba było porządnie się wykazać myśleniem i wiedzą), panią Górecką, panią Załęcką, ech wspomnienia wciągają, ale jest rok 2015. 1 września - pierwsze nasze rodzinne rozpoczęcie roku szkolnego, wystrailiśmy się jak trzeba i stawiliśmy się przed szkołą, patrząc niepewnie na falujący tłum. Tu elegancki pierwszak, tu gimnazjalista w białej koszuli, która nie daje się uwieźć w spodniach, tu mama na obcasach, tu tata w koszulce ze Spidermanem, tam babcia z rowerem, o! a tu dziewczę w dyskotekowej srebrnej sukience! Stoimy w nadziei, że ktoś powie, gdzie czyje miejsce, ale nic takiego się nie dzieje. Z oczekiwania wyrwa nas głos nieśmiertelnej, na szczęście, pani Góreckiej. Padają

komendy, śpiewamy hymn Polski (szkolny też ponoć jest, ale ...), poczet sztandarowy po trzech minutach już wymaszerowuje, głos zabiera wicedyrektor, słyszymy życzenia na nowy rok, a potem słodki głosik przedstawia się: „A teraz ja :)”. Głosik mówi o awansach nauczycieli i nowo zatrudnionych. Potem dowiadujemy się, w których salach są spotkania z wychowawcami, ludzie rozchodzą się, zanim ktoś zakończy to dziwne rozpoczęcie roku. O tym, że 1 września to rocznica wybuchu II wojny nikt się nawet nie zająknął. O tym, żeby uczniowie stali jak na szkolnej uroczystości przystało, nikt nie pomyślał. Na moje uwagi po tym wydarzeniu koleżanka, matka gimnazjalisty, powiedziała mi z rezygnacją w głosie – ale tu zawsze tak jest. Właśnie, tak – to znaczy jak? Temu właśnie przyglądam się bacznie już trzy miesiące. Cieszy, że lekcje są dla dziecka ciekawe, prace domowe na ogół do odrobienia w mniej niż godzinę, oceny często wpisywane do dzienniczka i ćwiczeń, obiady smaczne, panie woźne pomocne i miłe. Zastanawia, dlaczego informację o etyce dyrektora podaje 19 listopada zamiast 1 września, dlaczego strona internetowa szkoły chaotyczna i kiepsko uzupełniana bieżącymi wydarzeniami, dlaczego na pasowaniu na ucznia nie było gości spoza szkoły, a ze szkołą przecież związanych.

Co dalej - patrzmy, pytajmy, rozmawiajmy, piszmy. Niech machnięcie ręką nie będzie jedyną reakcją na nasze obawy i niepokoje oraz smutki dzieciaków – mniejszych i większych.

Matka

UWAGA! WSZY!

Dzień dobry. Jestem matką trójki dzieci, w tym przedszkolaka i ucznia podstawówki w Lesznie. Dzięki uprzejmości gazety, chciałam zwrócić się do Państwa z apelem.

Od początku października walczyliśmy w domu z nawracającym zakażeniem dzieci przez wszy. Enigmatyczne ogłoszenia z prośbą o systematyczne przeglądanie skóry głowy dziecka najwidoczniej nie trafiają do wszystkich rodziców. Zgłaszałam ten problem w placówkach oświatowych w Lesznie, ale chyba nadal wszywica jest traktowana jako coś wstydliwego a nie problem, który należy rozwiązać. Co z tego, że kupujemy ciągle nowe środki, myjemy rodzinne włosy, odkazamy i pierzemy - i tak w kółko. „Zdezynfekowane” dzieci wracają do domu z nowymi wszami. Wszawica jest niezwykle demokratyczna. Atakuje wszystkich. Jej źródła systematycznie pojawiają się w Europie Zachodniej. Nie tylko u nas. Ale to, jak długo będzie nas nękać, zależy tylko od nas. Apeluję! Jeśli tylko problem się pojawi - głośno o nim mówmy i wszyscy, zbiorowo i w jednym czasie przystąpmy do zatrzymania inwazji. Dzięki nowoczesnym środkom to proste - pod warunkiem, że zrobimy to wszyscy.

Magda

Akademia Dobrej Edukacji w Lesznie szkoła, w której najważniejsi są uczniowie

W tej szkole dzień zaczyna się od wspólnego wypicia herbaty i rozmowy uczniów z nauczycielem. Potem są zajęcia przedmiotowe. Przedmioty te same, co w „tradycyjnych” szkołach, ale sposób pracy inny. Nie ma obowiązkowego siedzenia w ławce, niezapowiedzianych klasówek, dzwonków, ścigania się na oceny. Za to w każdym tygodniu uczniowie mają 7 godzin zajęć z języków obcych, trening umiejętności społecznych i dzień przygody.

– W naszej szkole uczymy wszystkich przedmiotów obowiązkowych – mówi Ewa Tetzlaff, dyrektor szkoły – Realizujemy podstawę programową i przygotowujemy do sprawdzianów i egzaminów zewnętrznych. Jednocześnie dbamy, by uczenie się sprawiało uczniom radość. Trzeczmy się o to, by uczniowie czuli się w naszej szkole dobrze. Wierzymy, że podstawą do osiągnięcia odpowiednich efektów w nauczaniu jest pozytywna relacja między nauczycielem, a uczniem oraz między uczniami.

dokończenie ze strony 1

Wilk jest dziki, wilk jest zły...

Ale pamiętajmy, że to gatunek wędrowców i trudno jest określić ilość w obrębie granic państwowych, które nie istnieją dla tych wolnych zwierząt. - Dlaczego tak boimy się wilków? Czy zaszkodził nam Czerwony Kapturek?

- W społeczeństwie od wieków utwierdzony jest stereotyp, że wilk jest zły. To nieprawda! Wilk jest zwierzęciem szczególnie mocno „obciążonym kulturowo”, stąd „aby skutecznie chronić te piękne zwierzęta, musimy poznać ich prawdziwy obraz i odrzucić negatywne emocje, jakie zakorzeniły się w nas na skutek przypisania negatywnych cech wilkom w licznych bajkach i podaniach ludowych. Powielane stereotypy, że wilk to wcielone zło, wzbudzające powszechny lęk i pierwotny strach przed wilkami, chociaż wciąż obecny w świadomości ludzi, ustępuje powoli na rzecz postaw proekologicznych. Im więcej człowiek wie, tym bardziej podziwia wilka za jego urodę, siłę, wolność i konsekwencje w działaniu. I co jest bardzo istotne, wilk jest przodkiem wszystkich ras psów. Został udomowiony około 15 tys. lat temu. Ludzie docenili jego inteligencję, oddanie i odwagę, dzięki czemu zyskali najwierniejszego przyjaciela, jakim jest pies - i po chwili pani Magda Kamińska dodaje - Dużo gatunków zwierząt, które prowadzą nocny tryb życia, wiele lat temu było nie do końca poznane. Człowiek nie posiadał możliwości, aby je obserwować i często dorabiał nieprawdziwe teorie. Poza wilkiem przykładem tego typu mogą być też nietoperze. - Na koniec chciałem zapytać, co mam zrobić, jeśli na spacerze spotkam wilka?

- Wilk jest wybitnie antropofobny (*antropofobia - lęk przed ludźmi*). Nie oznacza to jednak, że nie będzie się pojawiał przy osadach ludzkich. Gdybyśmy jednak spotkali wilka - najlepiej zejść mu z trasy lub zawrócić i bardzo spokojnie odejść.

No i sprawa zamknięta. Wilki są już od kilku lat i spokojnie żyją sobie, trzymając się od nas z dala. Nie ma powodów, by się bać. Za to liczyć możemy na mniejsze straty w rolnictwie. Podoba mi się to, co wyniknęło z wypowiedzi specjalistów, że to właśnie cechy wilka tak bardzo spodobały się ludzkości, iż nasze gatunki połączyły siły. My zmieniliśmy wilka w psa, a pies zmienił nas w człowieka współczesnego. Bo czy wyobrażacie sobie świat bez psów?

www.kampinoski-pn.gov.pl

Włodek Kubik

Czy wiecie, że...

W Kampinoskim Parku Narodowym odbyły się trzy reintrodukcje ssaków. W kolejności chronologicznej były to: łoś - 1951 r., bóbr - 1982 r., ryś - 1992 r.



Foto: Włodzisław Kubik

dokończenie na kolejnej stronie

dokończenie z poprzedniej strony

Zapisałi w nich m.in. że odnoszą się do siebie z szacunkiem, nie przeszkadzają sobie nawzajem, regularnie się uczą, uczą się w szkole i nie mają zadawanych prac domowych. Prace domowe nie są zresztą potrzebne. Szkolny program jest realizowany w całości na zajęciach z nauczycielami przedmiotu, albo podczas tzw. pracy indywidualnej.

– To jest rewelacyjna koncepcja – mówi Tomasz Kochan, ojciec jednego z uczniów. – Syn opanował szkolny materiał w szkole. W domu mamy czas na inne aktywności. Zauważyłem, że od kiedy skończyło się gonienie go do odrabiania lekcji, sam z siebie chętniej sięga po książki, by sobie sam coś poczytać. Mamy też więcej czasu na rozmowy o świecie i życiu. Praca indywidualna służy rozwijaniu przez dziecko jego zainteresowań, kształtowaniu odpowiedzialności, uczeniu planowania własnego czasu i własnego rozwoju.



– Uczniowie po treningu bycia w tradycyjnych szkołach, mają nawyk robienia tego, co nauczyciel im powie, że mają zrobić – mówi Agnieszka Borek, współzałożycielka szkoły – U nas uczą się decydowania o tym, czego chcą się uczyć i jak chcą to robić. Każdy z nich ma mentora, który w każdym tygodniu rozmawia z nim o jego uczeniu się: co jest jego mocną stroną, co go zainteresowało, z czym ma trudności i jak może sobie z nimi radzić. Uczniowie mają też w kilkanaście godzin zajęć tygodniowo poświęconych rozwijaniu umiejętności społecznych: czasami są to gry i zabawy, czasami dyskusje podczas których omawiają pojawiające się trudności i wypracowują wspólnie rozwiązania problemów.

– Widzę, jak trzy miesiące w tej szkole zmieniły naszego syna – mówi Tomasz Kochan – Lubi chodzić do szkoły. Jest bardziej uważny na potrzeby innych dzieci. Stał się bardziej samodzielny i odpowiedzialny. Lepiej radzi sobie z własnymi emocjami.

Uczniowie rozwijają umiejętności

Szkoła skupia się na rozwijaniu umiejętności, które współcześnie są człowiekowi bardzo potrzebne.

– Poza umiejętnościami społecznymi stawiamy na języki obce – mówi Ewa Tetzlaff – Staramy się, by zajęcia z angielskiego i hiszpańskiego były niestandardowe i interesujące, aby uczniowie mogli praktycznie rozwijać swoje umiejętności na każdej lekcji.

W tej szkole codzienne sytuacje są być wykorzystane edukacyjnie.

– Ostatnio wróciliśmy ze spaceru i pani zaproponowała, że zrobi nam herbatę, ale pod warunkiem, że poprosimy ją o to po angielsku – mówi 9-letni Tymon.

– Szkoła jest dla uczniów – mówi Agnieszka Borek. – Tworząc ją, chcieliśmy, aby dzieci lubiły tu być i lubiły się tu uczyć. I aby chciały się uczyć, nie dlatego, że ktoś im każe lub straszy złym stopniem. Chcemy, aby uczyły się, bo widzą w tym wartość dla siebie. Chodzi nam o to, by były samodzielne, odpowiedzialne, pewne siebie i pozytywnie nastawione do świata i innych ludzi.

Akademia Dobrej Edukacji w Lesznie działa jako niepubliczna społeczna szkoła podstawowa i gimnazjum. Przyjmuje uczniów przez cały rok szkolny.

Zapraszamy!

Akademia Dobrej Edukacji



Innowacyjna szkoła podstawowa i gimnazjum w Lesznie

Al. Wojska Polskiego 20
sala Szkoły Języków Obcych
„Przystanek Językowy”
www.akademialesznie.blog.pl
telefon: 537 664 177, 698 533 845
agnieszka.borek@dobraedukacja.edu.pl
ewa.tetzlaff@dobraedukacja.edu.pl

Śmieci do poprawki

Od nowego roku zaczną w naszej gminie obowiązywać nowe stawki opłat za wywóz odpadów komunalnych. Stawki podniesione zostały o 2 zł i wynosić będą 10 albo 18 zł, w zależności od tego, czy śmieci będziemy segregować czy nie. Podwyższenie stawki to jednak jedna sprawa. Prawdziwym nieszczęściem przyjętej 28 października 2015 roku uchwały jest dodanie do pojęcia „stawki” zwrotu „za każdą osobę zamieszkujejącą nieruchomość”. Oznacza to mniej więcej tyle, że dla ustalenia stawki opłaty od danej nieruchomości wspomniane 10 albo 18 zł powinno się pomnożyć przez liczbę zamieszkujących ją lokatorów. „Stawka” to jednak jeszcze nie sama opłata. Jest jedynie tej opłaty składnikiem. Zgodnie z przyjętą przez Radę Gminy metodą ustalania samej opłaty, ostateczną jej kwotę uzyskamy dopiero z iloczynu wspomnianej kwoty stawki (10 albo 18 zł za każdą osobę zamieszkujejącą nieruchomość) i „liczby mieszkańców zamieszkujących daną nieruchomość”. Jak łatwo obliczyć, taka konstrukcja prowadzić będzie do ustalenia opłaty na szokująco wysokim poziomie, co wydaje się wynikać wyłącznie ze zwykłego błędu projektodawcy. Nikt w Urzędzie Gminy nie zamierzał zapewne określać miesięcznej kwoty opłaty za śmieci na poziomie np. 250 zł od rodziny pięcioosobowej. Nie zmienia to jednak faktu, że takie, a nie inne brzmienie zostało przyjęte i od 1 stycznia stanie się obowiązującym w naszej gminie prawem.

W Urzędzie Gminy złożony już wprawdzie został, przygotowany przez Stowarzyszenie Aktywne Leszno, projekt uchwały, w którym nieszczęsny zwrot „za każdą osobę zamieszkujejącą nieruchomość” zastępuje się zwrotem „od gospodarstwa domowego”, nie wiadomo jednak, kiedy zostanie on skierowany pod obrady Rady Gminy i czy w ogóle zostanie przez nią przyjęty. Na marginesie podnieść należy, że opisany problem to tylko jeden z wielu, na jakie można natrafić podczas czytania powstających w naszej gminie aktów prawa miejscowego. Tworzenie prawa to proces generalnie trudny, z którym nie radzą sobie czasem i legislatorzy rządowi, dlatego dobrym rozwiązaniem jest poddawanie projektów takich aktów konsultacjom publicznym. W końcu im więcej par oczu przeanalizuje dany projekt, tym większa szansa na wyłapanie pomyłek. Niestety, z niezrozumiałych przyczyn, w naszej gminie konsultacje przeprowadza się tylko w sytuacjach wyraźnie ustawą nakazanych (w bieżącym roku odbyły się tylko jedne, w dodatku dostępne wyłącznie dla organizacji pozarządowych), a nawet wtedy trwają one zaledwie kilka godzin w dniu wyznaczonym zarządzeniem Wójta.

Dariusz Struna

Budynek Urzędu Gminy

W końcu budynek Urzędu Gminy Leszno nie straszy! Schludnie wyremontowana fasada, w spokojnych kolorach, cieszy oko i nie przeraża. Człowiek ma od razu wrażenie, że i przed Urzędem, zrobiło się ładniej i jakoś raźniej wchodzi się do środka.

Wcześniej, wysiadając już z autobusu, widać było zły stan budynku. Wyglądał bardziej jak kontener, a nie siedziba władz gminy. Na szczęście mamy już to za sobą. Budynek stał się widoczny z placyku i jest wizytówką naszego centrum. Tak trzymać!

Czytelnicy, Przedsiębiorcy, Sygnaliści!

Namawiamy Was do zamieszczania reklam.
Nie rozkładamy Sygnalisty w sklepach.
Dostarczamy go do każdego domu.

To gwarancja dotarcia Państwa reklamy
do wszystkich mieszkańców gminy.

Co tu robić?

Pewnego dnia idąc ulicą, prawie weszłam na szyld kawiarenki, bo patrzyłam na przystojniaków grających na orliku, chwilę później przechodząc przez park, przypadkowo dałam się wciągnąć do zagrania w ping-ponga. Spacerowałam, miałam skate park i zielony skwer, w którym pełno było jakiś tajemniczych zaułków. Sama już wtedy nie wiedziałam, gdzie mam iść, więc odpoczęłam w osiedlowej altance. Chwila, ale gdzie ja w ogóle jestem?

Wracając codziennie z Warszawy, czuję, będąc bliżej Leszna, jak zmienia się pogoda - coraz bardziej zaczyna wiać... nudą. Jednak nie porównujemy stolicy do wsi. Wszystkiego na raz nie będzie nigdy - to jasne.

Mam 17 lat, dużo zajęć i obowiązków, ale czas na wypad ze znajomymi znajduję zawsze, nieważne ile przede mną pracy. Jednak zanim wyjdę z domu, pojawia się problem i towarzyszy mi on zawsze: gdzie pójdziemy i co będziemy robić?

Patrycja Lewandowska

Czy popiół to odpad?

Na życzenie autora, publikujemy pismo do UG Leszno, z 14.12.2015 roku.

Proszę o wywożenie moich odpadów komunalnych w całości zgodnie z ustawą o odpadach Dz.U. z dnia 8 stycznia 2012 roku, Art. 3.1, p. 7). Ta ustawa mówi cytuję „7) odpadach komunalnych – rozumie się przez to odpady powstające w gospodarstwach domowych, z wyłączeniem pojazdów wycofanych z eksploatacji, a także odpady niezawierające odpadów niebezpiecznych pochodzące od innych wytwórców odpadów, które ze względu na swój charakter lub skład są podobne do odpadów powstających w gospodarstwach domowych; zmieszane odpady komunalne pozostają zmieszane odpadami komunalnymi, nawet jeżeli zostały poddane czynności przetwarzania odpadów, która nie zmieniła w sposób znaczący ich właściwości;”.

Zgodnie z powyższym odpadem komunalnym jest też popiół.

Uzasadnienie:

1. Od października 2015 roku Urząd Gminy w Lesznie zmienił odbiorcę śmieci firmę Sita na firmę Byś. Firma Byś nie odbiera odpadów komunalnych zmieszanych z popiołem. Urząd Gminy zdecydował, że mieszkańcy sami powinni zagospodarować popiół z gospodarstw domowych.

2. Kuriozalne jest, żeby mieszkańcy gminy na plecach, rowerami lub samochodem osobowym sami wywozili popiół 5 kilometrów do składowiska popiołu przy Urzędzie Gminy. Do wywozu odpadów są odpowiednio przystosowane pojazdy.

4. Rozumiem, że popiół może przeszkadzać w sortowni odpadów, ale inne gminy rozwiązały to w ten sposób, że w okresie grzewczym podstawiają oddzielne pojemniki na popiół. Nie koliduje to z sortownią odpadów.

5. Urząd Gminy godząc się na nieodbieranie popiołu zrobił dobrze Firmie Byś, bo Firma Byś ma mniejsze koszty. Niekoniecznie zrobił dobrze mieszkańcom Gminy, w których imieniu działa Urząd Gminy.

Z poważaniem
Eugeniusz Pawlewicz



Wydawnictwo JANQ
Powązki 22C, 05-084 Leszno, tel.: 512 336 107
www.magno.media.pl, www.facebook.com/JANQ96
biuro@magno.media.pl

sygnalista leszna

Redaktor naczelny: Włodzimierz Kubik
Redakcja i korekta: Agnieszka Krogulec
Projekt, fotoedycja i skład: Włodzimierz Kubik
Druk: LEGA Jacek Rybicki
sygnalista@sygnalistaleszna.pl, reklama@sygnalistaleszna.pl
Drukowane artykuły są treściami autorskimi i redakcja nie bierze za nie odpowiedzialności